

Przyjaciel Karola

Słońce już prawie zachodziło, a ja siedziałam w swoim pokoju i martwiłam się, jak to będzie jutro. W szkole miał być wielki dzień, a ja jako jedyna z klasy miałam wystąpić na przedstawieniu. Chyba nie zmruję oka, pomyślałam i nakryłam się kocem.

Gdy budzik zadzwonił, siedziałam w tej samej pozycji co wieczorem. Szybko wskoczyłam pod prysznic, ubrałam się w najładniejszą sukienkę i pobiegłam do szkoły. Było święto patrona - świętego Jana Pawła II. Siedziałam za kulisami i czekałam w napięciu na swoją kolej do wyjścia na scenę. Wtedy przypomniałam sobie historię, którą opowiadała mi babcia, gdy byłam małą dziewczynką.

- Babciu, opowiedz mi jakąś bajkę - prosiłam

- Usiądź, zamknij oczy i posłuchaj - odpowiadała - To nie jest bajka. To wydarzyło się naprawdę - mówiła, a jej głos był ciepły i miły.

"Dawno, dawno temu, kiedy nie było Cię jeszcze na świecie, w małym mieście o nazwie Wadowice urodził się chłopiec. Rodzice dali mu na imię Karol. Był dobry i miły, świetnie się uczył i każdego dnia rozmawiał ze swoim najlepszym przyjacielem - Bogiem. Nie miał łatwego życia. Stracił mamę, gdy miał tylko dziewięć lat, a potem była wojna. Długa i okrutna.

- tego nie chcę słuchać babciu. Omiń to o wojnie. Proszę - mówiłam.

Karol grał w piłkę. Był bramkarzem. Chociaż był katolikiem, grał w żydowskiej drużynie, bo tam brakowało zawodników. Miał takie dobre serce. Jak ty aniołku - wciąż słyszę głos babci, choć tak dawno już nie opowiadała mi tej historii.

Wszyscy myśleli, że Karol zostanie poetą. Pisał piękne wiersze. Uwielbiał też teatr i Tatry. Mógł zostać również sportowcem - doskonale jeździł na nartach. Ale on wybrał inną drogę. Został księdzem. Najpierw wikarym, potem proboszczem, aż wreszcie, niespodziewanie, zasiadł na Stolicy Apostolskiej. Jego domem był Watykan, ale serce na zawsze zostało w Polsce. Pamiętam...."

- Anka! Śpisz?!!! Co z Tobą!!! Teraz ty wychodzisz na scenę!!!- wołała rozwścieczona pani Zyta

- Jestem gotowa - powiedziałam nieprzytomnie i choć nogi miałam jak z waty, poszłam recytować wiersz, który sama napisałam.

Światła reflektorów mnie oślepiły, więc na szczęście nie widziałam tłumu na widowni. Zaczęłam wolno recytować:

Biały dym nad miastem,
Pierwszy papież Polak,
Będzie nam radością,
Wie to już przedszkolak.

Będzie uczył ludzi,
Czym jest dobroć Boga,
Że wiara zwycięży,
Każdą złość pokona.

Będzie sił dodawał
W trudnych dla nas chwilach,
Uczył, że w prostocie
Mądrość się ukrywa.

I choć dziś jest w niebie,
Patrzy na nas z góry,
Jego słowo żyje,
Nie zapomnę o Nim!

Powiedziałam ostatnie słowa, a potem rozległy się brawa. Dałam radę. To musiało się udać. Przyjaciel Karola i mnie dodał odwagi. Warto mieć takiego przyjaciela.

Antonina Goldsztajn